Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 084.

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,59 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. odp. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusta) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XVII — NOWE MIASTO LUBAWSKIE, WTOREK, DNIA 7 GRUDNIA 1937. — N — Nr. 143

Mamy więc „poprawę“.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu wygłosił p. premier Kwiatkowski, jak już podaliśmy, dłuższe przemówienie. Poprzez cały jego tok, jak czerwona nić, przewija się wielce optymistyczne nastawienie. Wszędzie widzi on znaczną **poprawę**. Rok 1937 **„musi on uznać** jako jeden **z najlepszych w naszym rozwoju gospodarczym“**. Według niego **Polska postępuje stale naprzód.** Zaznacza, że z cyklu kryzysowego **przeszliśmy na cykl zwyżkowy**, co ujawnia się w szczególności **w poprawie położenia wsi**, a wywołało to korzystne następstwa w szeregu innych dziedzin życia gospodarczego. Ujawniona już poprawa położenia wsi wywołała też — według min. Kwiatkowskiego — **polepszenie** na rynku **kredytowym i finansowym.** Poprawa położenia wewnętrznego w naszej gospodarce przyczyniła się też w dużym stopniu do **ożywienia handlu zagran.** Wskaźniki eksportu i importu wskazują poważny ruch „zwyżkowy“. Jednym słowem, całe to przemówienie przepojone jest optymizmem. W tym różowym patrzeniu na stosunki ekonomiczno-gospodarcze w Polsce p. wicepremier Kwiatkowski nie jest odosobniony. Cała plejada mówców, publicystów, dziennikarzy i dzienników — oczywiście sanacyjnych — głoszą to samo. Nie masz przemówienia na temat gospodarczy w polskim radio, nie masz artykułu w dziale gospodarczo-finansowym pism sanacyjnych, gdzie by nie powtarzał się ciągle ten sam refrain: „poprawa“. Na podstawie tych wszystkich enuncjacyj gotów człowiek na prawdę uwierzyć, że tak jest, gdyby nie ta fatalna, dramatyczna wprost rzeczywistość, która daleko **silniej w przeciwnym znaczeniu przemawia** do przekonania milionowych rzesz ludności, niż te **głosy** piewców **poprawy gospodarczej.** Społeczeństwo widzi jeszcze zawsze **rzesze bezrobotnych**, widzi ich **nędzę i biedę**, widzi **zatroskane czoła i poorane bruzdami twarze** szerokich warstw **rolniczych, rzemieślniczych, właścicieli nieruchomości** z powodu nadmiaru **ciężarów**, a braku **dochodów**, liczne rzesze **urzędników, emerytów, inwalidów**, którym okrojono ich już i tak skromne pobory i stawia sobie pytanie: **„Gdzież ta poprawa?“** Czemuż mówi się i pisze o niej, kiedy my jej nie **widzimy** ani nie **czujemy?** Nie chcemy bynajmniej posądzać głosicieli poprawy w Polsce o robieniu nastroju w celu podnoszenia przez to ducha, zwłaszcza teraz, kiedy zima wraz z jej ciężkimi warunkami tym bardziej nastraja umysły pesymistycznie, ale widocznie oczy pewnych ludzi w Polsce inaczej patrzą na świat, na nasz stan gospodarczy i inne w nim widzą przejawy niż oczy szerokiego ogółu. Niedawno temu wyczytaliśmy w „I. K. C.“ tłumaczenie przyczyn takich konkluzyj. Otóż wywodzi on, że dlatego tak patrzą różowo na świat, bo wokoło siebie żadnej biedy nie widzą. Tam bowiem w **stolicy** na każdym kroku rzuca im się w oczy **przepych, dostatki**, wrzące, kipiące życie **i myślą**, że tak jest w całym kraju. A położenie na rozległych odcinkach **prowincji**, niestety, w jaskrawym stoi przeciwieństwie do tego, co ujawnia stolica kraju. I stąd tak ogromny **rozdźwięk** między jedną a drugą stroną, stąd ta **gorycz** tych, którzy słyszą i czytają nieustannie o poprawie, a **widzą** u siebie i wokół siebie coś **wręcz przeciwnego.**

A jednak na tych **optymistycznych** przesłankach **opierają się realne wnioski: „Jest lepiej**, więc słusznie **podwyższa** się budżet **o 131 milj.**, jest lepiej, więc **niesłuszne są biadania i narzekania**, jest lepiej, więc **wiecie komu tę poprawę macie do zawdzięczenia**“. I taka przepastna rozbieżność przechodzi z roku na rok i wciąż jedna strona głosi: byczo jest, a przeciwna: źle jest. I kiedyż wreszcie nastąpi **konsolidacja i na odcinku** tych dwóch skrajnie przeciwnych **poglądów?**

Klub p. Zakliki.

W kuluarach sejmowych twierdzą, że poseł W. Zaklika utworzy nowy klub o ideologii katol., który liczyć ma 20 członków.

Prezydent Starzyński w procesie Studnickiego oskarża swoich poprzedników

Jak szastano groszem publicznym?

Z zeznań prezydenta Starzyńskiego w sensacyjnym procesie przeciwko Studnickiemu warto zanotować jeszcze następujące zeznania włodarza miasta Warszawy, komis. jej prezydenta.

„Gdzieś dzwoniono, mówi on, ale nie wiadomo, w co i gdzie. Jeśli chodzi o moje uposażenie, to otrzymuję brutto 3 340 złotych, z tego potrąceń jest 1 424 złote, netto więc wypada 1 919 zł. 84 gr. W mieście są dyrektorzy o znacznie większych uposażeniach. Od prezydenta żądają mieszkańcy jak od wójta małego miasteczka, żeby wszystko wiedział od razu.

Protekcje i interwencje

Podnoszono również zarzuty przeciwko obecnemu dyrektorowi tramwajów, p. Budkiewiczowi, który jest inżynierem kolejowym. „Można mu wszystko zarzucić, ale nie brak fachowości, gdyż spędził całe życie w kolejnictwie. Krytyczne wystąpienie posła Ducha (z B. B. W. R. byłego wiceministra) tłumaczy sobie p. prezydent tym, że nie załatwił mu wielokrotnie próśb o protekcję, z którymi p. Duch zwracał się do prezydenta. P. Duch znany był w ogóle z tego, że na wszystkie strony ingerował. Interweniował nawet w sprawie urzędniczek, oskarżonych o nadużycia. Jeśli chodzi o kwalifikacje p. Ducha, to prezydent wymienia kolejno całą jego karierę, dodając, że „nigdzie nie zagrzał miejsca“.

Jak się w Polsce trwoni pieniądze?

Zakłady Opałowe prowadziły tego rodzaju politykę, że **sprzedawały węgiel instytucjom państwowym** po cenie **niższej** niż miejskim. Po to, **by mieć większy obrót**, sprzedawano węgiel **ze stratą**, stratę tę pokrywały instytucje miejskie, ale **za to urzędnicy otrzymywali prowizję.** Dyrektora jej instytucji trzeba było usunąć, ponieważ przedkładał fałszywe zestawienia.

Bardzo charakterystyczną sprawą jest sprawa Zakładów Ziemiańskich Mleczarskich, które za **unieruchomienie na przeciąg lat sześciu i ustąpienie swych klientów, Agrilowi, otrzymały 200 000 złotych.** Okazało się potem, że przedsiębiorstwo to było o krok od bankructwa, że czysty dochód tej spółki wynosił rocznie 5 000 zł. czyli **zapłacono im za 40 lat. Jeszcze obecnie trzeba płacić raty, bo umowa jest zupełnie formalnie załatwiona.**

Ładne rzeczy z piekarnią!

„Do Piekarni Miejskiej, która jest wielkim bólem zarządu miejskiego, dokładamy, bo płacimy procenty od kapitału, pożyczonego na wybudowanie tej piekarni. **Kosztowała ona** 7 500 000 złotych, a gdybym ją chciał dziś sprzedać, nie dostałbym nawet 2 000 000 zł. **Państwo** pchało do budowy piekarni mechanicznej, bo chleb w **Warszawie** był pieczony w warunkach **niechlujnych.** Ale na pewno państwo nie popierało metod, towarzyszących budowie tej piekarni. Na przykład, jeszcze w czasie budowy zakupiono 45 samochodów **do rozwożenia chleba, kiedy piekarnia jeszcze nie funkcjonowała. W następnym roku było już ich tylko 16**, potem 7 i ostatecznie wprowadzono wozy **konne jako najtańsze.** Na próbne wypieki **wydano** 300 000 złotych. Kupiono **piece francuskie**, które nie nadają się do wypieku naszego chleba. Za 105 000 zł zakupiono **transportery automatyczne, ale nie używano ich w ogóle, bo nie przewidziano na nie miejsca.** Koszty robocizny ręcznej okazały się mniejsze“.

Urzędnicy jako pośrednicy na prowizję!

Jeszcze historia **kupna domu przy ulicy Nowy Świat 8. Magistrat, chcąc usunąć lokatorów tego domu, dał własnemu urzędnikowi prowizję w kwocie 30.000 zł od sumy 217.000 złotych, wypłaconych jako odstępne.** Sprawa prowizji była wciąż na porządku dziennym w dawnym magistracie. **Urzędnicy, którzy załatwiali sprawy pożyczek, otrzymywali prowizje.**

W tartakach miejskich drzewo zakupywały osoby prywatne i po cenach wyższych sprzedawały je dyrekcji wodociągów miejskich!

Jednym z ciekawych fragmentów gospodarki miejskiej jest umowa pana **Szpotańskiego** z 1934 r. z dwoma inżynierami, którzy mieli przepracować system oszczędności, przeprowadzony w magistracie. **Brali oni jako wynagrodzenie pewne minimum, a poza tym otrzymywali procenty od uzyskanych oszczędności.** Oczywiście, że przy takiej gospodarce można było nawet krociowe oszczędności przeprowadzać, toteż **odpowiednie były zarobki tych panów.**

„Obóz Wielkiej Polski“.

Powracając jeszcze do sprawy wydziału ewidencji, w którym zwolniono równocześnie kilkudziesięciu pracowników, i „dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy byli członkami Obozu Wielkiej Polski“, p. prezydent podkreśla, że nie wszyscy byli zwolnieni, bo na 56 pozostało jednak 15 tu.

„Ci zwolnieni nosili w biurze „Mieczyki Chrobrego“, które, jak wiadomo, były zabronione, a to przecież nie wypada. Poza tym miałem informacje, że brali udział w różnych napadach politycznych i bójkach ulicznych“.

Zamiast Miedzińskiego — gen. Żeligowski.

Zmiana na stanowisku prezesa komisji wojskowej Sejmu.

Warszawa. Przed posiedzeniem Sejmu obradowały poszczególne **komisje** Sejmu, celem dokonania wyboru swoich prezydiów.

Wybory te nie zmieniły prawie nigdzie prezydiów dotychczasowych z wyjątkiem tylko komisji budżetowej Sejmu, gdzie przewodnictwo objął pos. Tomasz Kozłowski (brat b. premiera), kiedy ostatnio przewodniczył w niej pos. Świdziński, stojący obecnie na czele koła parlamentarnego OZN.

Sensację wywołały **wybory komisji wojskowej**, na której czele dotychczas stał pos. Bogusław Miedziński, jako przewodniczący. Większość komisji powierzyła jej kierownictwo pos. gen. Żeligowskiemu. Fakt ten był żywo komentowany w kuluarach sejmowych i wywołał wielkie wrażenie

B. min. Miedziński miał dokonać zamachu?

W procesie Starzyński przeciw Studnickiemu zaszedł w środę niezwykły wypadek.

Oskarżony Studnicki

„mówiąc o roku 1916 i swej działalności w Radzie Stanu, zwalczanej przez piłsudczyków, oświadcza, że wówczas szykowano nawet na zamach.

Ostatnio dowiedziałem się — mówi Studnicki — że zamachu miał dokonać p. Bogusław Miedziński, który teraz mówił, że jemu zawdzięczam, że żyję“.

Oświadczenie to wywołało duże wrażenie.

Członkowie Rady Adwokackiej we Warszawie złożyli mandaty.

Na ostatnim posiedzeniu warszawskiej Rady Adwokackiej dotychczasowy dziekan adw. Nowadworski w imieniu swoim oraz członków Rady Blenaua, Suligowskiego, Tatarkiewicza i Zagrodzkiego, złożył oświadczenie, w którym, podnosząc, że w składzie Rady na zebraniu 27 listopada, zadecydowała większość niepolska, a z listy, wystawionej przez Związek Adwokatów Polskich w całym kraju, nie został wybrany żaden kandydat, składają wymienieni swe mandaty.

Oddłużenie w rolnictwie będzie wstrzymane.

Jak oświadczył min. skarbu Kwiatkowski, największy wysiłek **skierowywać** będzie on na przecinanie nastrojów i zabiegów kryzysowych. Stąd też podtrzymuje on nadal, **że dalsze pogłębienie oddłużenia rolnictwa jest niemożliwe.**

Część gospodarstw wylazło z długów, są jednak i takie, które jako **nadmiernie zadłużone trzeba zlikwidować.**

A jednak Wieczyński bluźnił.

Sąd apelacyjny skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko Stanisławowi Wieczyńskiego, kierownikowi szkoły powsz w Wołominie, oskarżonemu o to, że w r. 1934 w Grudziądzu przed gmachem Banku Polskiego w obecności licznie zebranych osób dopuścił się bluźnierstwa i znieważenia religji.

Stanisław Wileczyński był kierownikiem szkoły powszechnej w Grudziądzu, obecnie zaś zajmuje równorzędne stanowisko w Wołominie, pow. radzymiński. W połowie 1934 r. Wieczyński przed gmachem Banku Polskiego w gronie licznie zebranych tam osób dopuścił się bluźnierstwa i znieważenia religji, twierdząc, że „nie będzie w Polsce lepiej, zanim się nie potopi w Wiśle monstrancji i z księży nie zrobi żywych pochodni". Oskarżony na rozprawie do winy się nie przyznał i zaprzeczył, aby miał powiedzieć zarzucone mu aktem oskarżenia słowa.

Na rozprawie oświadczył, że jest wyznawcą ideologii marsz. Piłsudskiego. Pracował w Zw. Naucz. Polskiego, w którym był prezesem w „Legionie Młodych", do którego wstąpił i w którym pracował na rozkaz władz szkolnych jak również w BBWR, do którego wciągnął go insp. Sowiński, Należał również do Zw. Strzeleckiego, w którym był powiatowym referentem wychowania obywatelskiego. Za pracę otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Przesłuchany w charakterze świadka kierownik szkoły powszechnej w Grudziądzu Ożga zeznał, że na tarasie Banku Polskiego w Grudziądzu w godzinach r nnych, w czasie dyskusji osk. Wieczyński — jak świadek Ożga zeznaje — wypowiedział inkryminowane słowa.

Sąd okręgowy w Grudziądzu po rozpatrzeniu tej sprawy uniewinnił Stanisława Wieczyńskiego. Od wyroku tego prokurator złożył apelacje i sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu. Sąd apelacyjny po dokładnym rozważeniu sprawy wyrok sądu okręgowego w Grudziądzu uchylił i skazał osk. Stanisława Wieczyńskiego na 6 miesięcy więzienia z zawiesz. na 3 lata.

Wyrok wywołał duże poruszenie.

Niezwykła rewizja w ambasadzie sowieckiej w Warszawie.

Nawet podłogi i tapety zrywali.

Duże wrażenie w kołach dyplomatycznych Warszawy wywołała rewizja, jaką dokonały organa komisariatu spraw zagranicznych Moskwy w sowieckiej ambasadzie w Warszawie, przy ul. Poznańskiej. Rewizja rozpoczęła się 22 listopada i trwała przez tydzień. Rewizorzy zrywali tapety i podłogi, przejrzeli wszystkie akta, przeszukali szafy i skrytki. Opuszczając Warszawę, 29 listopada zabrali ze sobą 2 urzędników ambasady.

Powodem niespodziewanej rewizji był fakt, że w przeciągu sześciu ostatnich miesięcy 72 urzędników z sowieckich ambasad i poselstw odmówiło powrotu do Rosji Sowieckiej.

Niewiadomo, co się dzieje z tymi, kogo władze sowieckie odwołają. Dotychczas niewiadomo, co się stało z ostatnim sowieckim ambasadorem w Warszawie, Dawtianem. Według pogłosek, po przybyciu do stolicy Sowietów, został aresztowany i podobno rozstrzelany.

Rewizja wywołała popłoch i przerażenie wśród urzędników ambasady. Oczekują z niepokojem, co ich dalej spotka.

Przeciw lżeniu ludności Pomorza.

Echa niesłychanego wystąpienia p. Ginett-Wojnarowiczowej.

Niesłychana napaść działaczki „sanacyjnej" p. Ginett-Wojnarowiczowej na ludność Pomorza wywołała na całych ziemiach zachodnich burze protestów. Mnożą się oświadczenia w prasie, rad miejskich, instytucyj i zebrań.

„Słowo Pomorskie" w artykule wstępnym m. in. tak pisze:

Żaden Pomorzanin dotąd nigdy jeszcze nie posunął się tak daleko, aby publicznie lżyć i o brak polskości pomawiać współrodaków, przybyłych tu z innych stron Polski. Dzielnicowcami natomiast są ci niegodni kontrahenci z drugiej strony; oni to, obrażając i prowokując Pomorzan, budzą na nowo dawne już wygasłe i zapomniane — dzięki Bogu! — uprzedzenia dzielnicowe wyrządzając tym wielkie i bodaj nie dające się naprawić szkody sprawie polskiej na Pomorzu, tym wysuniętym bastionie Rzeczypospolitej."

Wyniosła się...

Zgodne potępienie występku p. Wojnarowiczowej przez całą opinię publiczną Pomorza sprawiło, iż **w dn. 25 ub. m. opuściła ona Toruń.** Mąż jej p. Wojnarowicz, dyrektor Zakładów Kanalizacyjnych m. Torunia, na razie pozostał.

70-lecie P. Prezydenta R. P.

Warszawa. W 70-tą rocznicę urodzin Pana Prezydenta R. P. ks. arcybiskup Gall odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św Jana.

Na nabożeństwie obecni byli: p. premjer gen. Sławoj — Składkowski. pp. marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu, prezes N. I. K. gen. dr Jakub Krzemieński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, podsekretarze stanu, generalicja, członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta R. P. oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Pogrzeb śp. prez. Jakubowskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej.

W Grudziądzu odbył się pogrzeb prezesa Izby Rzemieślniczej, śp. Jakubowskiego. Po nabożeństwie rozwinął się wielki kondukt. Niesiono 48 sztandarów i ponad 60 wieńców. Nad grobem przemówił delegat ks. biskupa Okoniewskiego, a następnie delegat rządu i wojewody pomorskiego — p. nacz. Barciszewski z Torunia.

Sp. prezes Jakubowski zmarł tragiczną śmiercią. Wysiadając z tramwaju przed swoim domem w Grudziądzu, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie o bruk głowę. Doznał on wstrząsu mózgu i wewnętrznego wylewu krwi do mózgu i po kilku dniach męczarni zmarł.

Urlopy świąteczne.

Warszawa. Prezydium Rady Ministrów wydało okólnik w sprawie przyznawania podczas feryj Bożego Narodzenia urlopów zimowych dla urzędników. W tym roku przewidziane jest udzielenie urlopów pięciodniowych w dwóch turnusach: od 23 do 27 grudnia i od 30 grudnia do 3 stycznia. Praca we wszystkich urzędach będzie przerwana w piątek, 24 bm., a wznowiona w poniedziałek, 27 grudnia o zwykłej porze.

Żydzi na wykładzie prof. Rybarskiego.

Warszawa. Na wykładzie prof. Rybarskiego studenci Żydzi usiłowali stać. Prof. Rybarski zabronił im stać po prawej stronie. Wówczas na znak protestu opuścili wykład.

Min. spraw zagr. Francji w Polsce.

W piątek ostatni przybył do Warszawy min. spraw zagr. Francji Delbos. Min. Delbos towarzyszył, w drodze ambasador R. P. Łukasiewicz, dyrektor gabinetu min. p. Rochat i wicedyrektor gabinetu p. Berand.

Serdeczne przyjęcie min. Delbosa w Polsce.

Warszawa przyjęła naszego gościa francuskiego min. Delbosa z wielką serdecznością. W sobotę z rana min. Delbos złożył oficjalnie wizytę premierowi Składkowskiemu i marsz. Śmigłemu. W godz. południowych gość francuski złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym udał się na Zamek z wizytą.

Kolonie dla Polski.

Cała prasa paryska zamieszcza na naczelnych miejscach opisy podróży min. Delbos do Polski. Niektóre dzienniki podkreślają, że poruszane zostaną podczas pobytu min. Delbos we Warszawie sprawy kolonii dla Polski.

Nowy polski kontrtopedowiec O. R. P. „Błyskawica" w Gdyni.

Gdynia. W tych dniach przybył z Anglii do Gdyni nowy polski kontrtorpedowiec „Błyskawica"

Małe B.B.W.R.

Koło Parlamentarne „Ozonu" ogłosiło listę dotychczasowych członków, która obejmuje 101 posłów i 36 senatorów. Lista ta świadczy, że do Koła weszli przedstawiciele rozmaitych odcieni politycznych od konserwatystów aż do ONR. Nic dziwnego tedy, że nazywają już Koło małym BBWR. Jak słychać, marszałek decyduje się udzielić mu lokalu w gmachu Sejmu, a mianowicie odstąpi tzw. salę kolumnową (gdzie dawniej mieścił się klub Związku Ludowo-Narodowego, a później BBWR.)

Nie powiodło się oszustwo Żydom łódzkim.

Sąd Okręgowy w Gdyni, jako instancja odwoławcza, zajmował się wczoraj sprawą karną dwóch Żydów Suchera Buzyma i Jankiela Herszkowicza, właśc. firmy „Jelito" z Łodzi, oskarżonych o fałszywe deklarowanie jelit jako pochodzących z Niemiec, podczas gdy jelita te pochodziły z Ameryki i z Chin i do Polski dostarczone zostały z Ameryki i Chin drogą przez Niemcy. W ten sposób sprytni żydkowie, nie bacząc oczywiście że w podły sposób oszukują władze celne, sprowadzili do Polski 76 beczek jelit.

W wyniku wczorajszej rozprawy Sąd skazał Suchera i Herszkowicza po 26.373, zł grzywny i koszty sądowe w kwocie 5274 zł.

LEKARZ i ROBOTNICA.

Powieść współczesna na tle stosunków fabrycznych.
Przekład z francuskiego. 25

(Ciąg dalszy.)

Streszczenie.

Doktor Leon Breau po 5 latach służby wskutek kataru kiszek zrezygnował ze stanowiska lekarza marynarki, i wrócił do swej matki która posiadała domek pod Paryżem, u które, bawili w gościnie, jego siostra Berta, żona prof. Karola Vandoy'a i brat Gaston z żoną Magdaleną. Za kilka miesięcy doktór miał objąć stan. w laboratorium w Muzeum. W pobliżu miał fabrykę fajansów brat matki doktora, Courtemer. Pewnego dnia koło maszyny fabrycznej pokaleczyło poważnie prawą rękę dwudziestokilkoletniej pięknej robotnicy, ozdabiaczki Janiny Collet. Dr Breau, zaopatrzył ranę. W czasie jednomiesięcznego urlopu doktór odwiedził kilkakrotnie swą pacjentkę. Janka mieszkała za swą ciotką Felicją Marois, która trudniła się wyrobem sztucznych kwiatów, gdyż z macochą nie mogła się zgodzić. Janka wróciła do pracy. Doktor, pozostając nadal pod jej urokiem, wynurza swej matce, że pragnie Jankę poślubić. Poznaje ją matka podczas zabawy, urządzonej dla pracowników fabryki. Doktór oświadcza się Jance. Ona tłumaczy mu początkowo, że dzieli ich pozycja socjalna.

Doktór powiadomił osobiście wuja Courtemera o swej decyzji. Tenże nazywa krok ten szaleństwem.

Wuj Courtemer rozlewał likier. Widać było, że istotnie trapił się:

— Ach, do kroćset, do kroćset... Zapewne, nie potrzebowałeś mojej zgody, ale między nami mówiąc, mógłbyś był coprawda poradzić się mnie przed faktem, zasięgnąć mego zdania...

Leon uśmiechnął się:

— O wujaszku, bez urazy, znałem je z góry...

— Ale, o czym nie wiedziałeś, głuptasiu jeden, to o tym, że mogę ci dostarczyć wiadomości o twojej bohaterce... Muszę mieć niezawodnie jakieś notatki w swoich papierach, dostarczone mi przez jej zwierzchników...

— Ach! komeraże warsztatowe.

— Pozwól! Ona jest pod opieką, kobiety, bardzo poważnej i do której mam zupełne zaufanie. A czy myślisz, iż twoje bóstwo nie ma być swobodniejsze i bardziej naturalne wobec swoich koleżanek, jak wobec ciebie?... Posłuchaj! Twoja matka, wy oboje i ja wiemy dotąd o tej sprawie. Zachowajmy sekret na kilka dni, ażeby zebrać wiadomości. Kwestia czterdziestu ośmiu godzin...

Leon przerwał porywczo:

— Uprzedzam wuja, że jestem zdecydowany nie liczyć się z tym wcale...

Ale twarz jego zachmurzyła się nieco. Owładnął nim niepokój. Może istotnie wuj mógłby wynaleźć coś takiego,.. Nie przeszkodzi mu to jednak iść wytkniętą drogą.

Pan Courtemer, przejęty swoją myślą, ciągnął:

— Daj mi w każdym razie możność przeprowadzenia cichego śledztwa. Niech o twoich zaręczynach nikt nic nie wie ani rodzina ani fabryka. Przypuśćmy, że tego zaniedbasz, że ogłosisz o waszym związku w sposób oficjalny, a ja tymczasem trafię na jaką przeszkodę... pomyśl, w jakiej znajdujesz się sytuacji... To w moim interesie własnym. Złe czy dobre, zakomunikuję ci o wszystkim, czego się dowiem. Wszak się nie lękasz niczego, bo tak jesteś pewnym swej wygranej. Przyrzeknij mi więc, że będziesz czekał. Proszę cię o to, jako o próbkę przywiązania. Możesz chyba zrobić to dla mnie?

Trudno było odmówić. A zresztą, po co było zrażać sobie wuja przez zbytni opór? Dla przyszłości lepiej było w każdym razie łagodzić, o ile się da, nieżyczliwość, jaka mogła spotkać Jankę. Pan Courtemer pogodzi się z nią, przekonawszy się o bezzasadności swoich podejrzeń.

— Zgoda. Zaczekam.

XII.

Zanadto pewnym był Janki, ażeby się miał długo lękać o rezultaty podobnych wywiadów. A niepokój, jakiego doznał wczoraj, wydawał mu się odwiecznym dziś, gdy wychylając się z okna na wybrzeże Henryka IV, żegnał ręką matkę i narzeczoną, które odchodziły za miasto.

Poprosił Jankę, ażeby nie rozgłaszała o tym, co zaszło, zanim nie otrzyma pozwolenia ojca. Jego matka i on także dochowają sekretu przez kilka dni.

Postanowił nie zmienić ani na jotę swoich planów. Janka wystąpiła z fabryki. Zbyt dumna, ażeby można jej było zaproponować przyjęcie bezpośredniej pomocy przed ślubem, miała w ciągu tych kilku tygodni pomagać ciotce Felicji w jej pracy, jak to czyniła nieraz wieczorami gdy szło o pośpiech. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowe Miasto Lubawskie, dnia 6 grudnia 1937 r.

Kalendarzyk. 6 grudnia, poniedziałek, Mikołaja b.
7 grudnia, wtorek, Ambrożego
Wschód słońca g 7 — 27 m. Zachód słońca. g. 15 — 28 m
Wschód księżyca g 10 — 09 m. Zachód księżyca g. 19 — 11 m

Z miasta i powiatu

Z powodu święta M. B. Niep. Poczęcia przypadającego w środę, dnia 8 bm., następny numer naszego pisma ukaże się już jutro, we wtorek, dnia 7 bm.

Smutne i bolesne przejawy.
Strajk i zajścia ze strony bezrobotnych. Jawne bratanie się z żydami.

Nowe Miasto. Wbrew oficjalnemu głoszeniu poprawy gospodarczej w kraju sytuacja w rzeczy samej nie przedstawia się różowo, dowodem tego choćby sytuacja bezrobotnych. Otóż stawki pomocy zimowej są tak skąpe, że nie zabezpieczają zgoła najniezbędniejszych potrzeb życiowych bezrobotnych. Jak się dowiadujemy, podzielono ich na 4 kategorie. 1. 1 osoba jeden dzień pracy w tygodniu. 2. do 3 osób dwa dni pracy w tyg. 3. do 5 osób trzy dni pracy w tyg. 4. od 5 osób 4 dni pracy w tyg. Za 1 dzień pracy liczy się 1.50 zł. Podobno ma być podwyższona do 2 zł za 1 dzień pracy. Każdy zrozumie, że taka pomoc jest naprawdę mizerna. I pod tym względem napewno istnieje zgodność zdania u ogółu w społeczeństwie, że **należy tę pomoc podwyższyć.** Bezrobotni zareagowali w ten sposób, że, zawezwani **do pracy, zastrajkowali** i udali się w piątek rano gremialnie przed Starostwo. Po przedstawieniu sprawy w Starostwie stanęło na tym, że **delegacja** uda się do **Województwa** celem przedstawienia tamże sprawy i wyjednania możliwie podwyżki stawek. Bezrobotni jednak nie odczekali wyniku interwencji we Województwie, a zaraz **następnego** dnia w liczbie około **60**, później tylko 40 okupowali **Magistrat** i dopiero wiecz. Policja za pomocą gazu łzawiącego z Mag. ich **usunęła.** Usunięci urządzili **pochód** przez miasto, wznosząc **głośne, przeraźliwe okrzyki,** dopóki ich Policja nie rozproszyła. Aresztowani zostali przywódcy Kudełko, reemigrant z Francji, Kasprzycki, Motylewski i Żuralski. Zajścia te wywołały przygnębiające wrażenie na tut. społeczeństwie. Przykro przecież patrzeć na nędzę i głód swoich współbraci. Boleśniej bodaj jeszcze widzieć to **pobłąkanie duchowe znacznej części naszej braci robotniczej.** W zrozumieniu konieczności **stworzenia** dla naszego polskiego robotnika warunków **pracy i chleba w kraju, całe** narodowo uświadomione **społeczeństwo** prowadzi dziś **walkę ekonomiczną z żydowską okupacją gospodarczą.** Każdy zrozumie, że przez usunięcie **4 miljonów Żydów** z Polski **znajdzie** tyleż miljonów Polaków **pracę i utrzymanie.** A Żydów chyba nie ma co **żałować,** najpierw dlatego, że **cały** swój byt opierają głównie na pasorzytnictwie i **wyzysku** ludności polskiej, nadomiar odnosząc się do niej z największą **nienawiścią** i stale **też podminowują państwo** nasze, chcąc je zniszczyć. Są przy tym jako całość **narodem najbogatszym** w świecie, mają w swym ręku nagromadzone kapitały, niechże się więc postarają o inne siedziby dla swych ziomków z Polski, dla których przecież cały świat stoi otworem. Poco biedna Polska ma **znosić** tę nie do udźwignięcia dla niej **plagę żydowskiego** niszczenia jej najżywotniejszej siły gospodarczej? Zdawać by się tedy mogło, że te usiłowania uwolnienia kraju od plagi żydowskiej najwięcej poparcia znajdą u warstwy robotniczej, **najbardziej poszkodowanej żydowską zachłannością.** Tymczasem otumanieni przez swych opłacanych przez żydowską mafię prowodyrów **robotnicy polscy jawnie i wyraźnie** stają po stronie i w obronie **Żydów.** Mieliśmy tego znów dowód w czasie piątkowego targu. Kiedy nasi **pikieciarze** wyruszyli na ulice, aby **uświadamiać** swych zaślepionych rodaków o potrzebie kupowania li tylko u swoich, **bezrobotni,** będąc bezczynnymi z powodu strajku, **gromadami ustawili** się przed **żydowskimi sklepami, aby przeszkodzić** pikietowaniu, starając się na wszystkie sposoby, **napędzać Żydom** jak najwięcej **klienteli** choć bezskutecznie. Nie dość na tym jeszcze, **odgrażali** się naszym pikieciarzom, miotali ohydne na nich wyzwiska i obelgi — wywołując zbiegow. tak że Policja musiała ich rozpraszać. I pomyśleć, w tym właśnie czasie, kiedy **społeczeństwo nasze polskie nakłada** na siebie tak **ciężkie ofiary, by przyjść** swej braci robotniczej z **pomocą,** łagodząc jej ciężką dolę, ta brać **wrogo się odnosi do tegoż społeczeństwa polskiego,** stając jawnie po stronie jego **największych wrogów!** Czyż to nie jest zaślepienie wprost nie do darowania!

I do takiego otumanienia doprowadzają naszych bezrobotnych **płatni agenci moskiewskiego kominternu.** Przecież udowodniono to niezliczonymi stwierdzeniami! **I potem każą im krzyczeć po ulicach, że chcą chleba, kiedy całą siłą przeszkadzają robocie tych, którzy im ten chleb chcą stworzyć!**

Pikiety przy sklepach żydowskich.

Nowe Miasto. Po wielkich zebraniach publicznych Stron. Narod., które były zapoczątkowaniem „Miesiąca bez Żydów" rozpoczęło się pikietowanie przed sklepami żydowskimi podczas ostatniego targu w dn. 3 bm. Przyprawiło ono o wściekłość Żydów, którzy prowokacyjnym zachowaniem, starali się doprowadzić do interwencji Policji. Policja oczywiście nie miała powodu interweniować w stosunku do pikieciarzy. Oni prowadzili bowiem całkowicie legalną akcję informowania Polaków o sklepach żydowskich, spacerując przy tym i nie wywołując awantur, podczas gdy „naganiacze" żydowscy, składający się ze zwolenników PPS. blokowali sklepy żydowskie, stając w obronie obcego elementu. Żydzi i ich poplecznicy prześcigali się w rzucaniu kłamstw i oszczerstw na ruch narodowy. Żydzi dowodzili, że „Polska jest dla wszystkich", a „endeki nic robotnikowi nie dają". Jeden z Żydów — z „rodzinki" Brzozów pozwolił sobie nawet robić zdjęcia pikieciarzy. Ohydnie wprost zachowywali się żydofile, a jeden z nich śmiał rzucić pod adresem pikieciarzy: „polskie świnie". Autora tego okrzyku zanotowała policja. Pikieciarze nie dali się sprowokować do zajść, spełnili swój obowiązek. Jedna z cegieł do budowy Polski odżydzonej została znów położona.

Na cel Tow. św. Winc. Paulo

złożył w naszej administracji p. N. N. z Bratjana 40-, zł.

Komunikat.

Za pośrednictwem Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego urządzone zostały stacje buhajów;
1) w Grabowie u p. Żuralskiego Józefa
2) w Omulu u p. Boryny Józefa

Buhaje zakupiono z obór włościańskich od p. Wacława Żuralskiego z Waldyk i p. Działy Konrada z Rożentala.

Rolnicy dla wiadomości winni korzystać z tych stacji

Kulanie o puchar.

Nowe Miasto. W sobotę, 27 listopada odbyło się na kręgielni Klubu Kręglarskiego „Dziewiątka" w cukierni p. Tomasza Rogowskiego kulanie o puchar przechodni, ufundowany przez p. Ruchniewicza, właściciela fabryki wódek i likierów w Grudziądzu. Zwyciężył p. notariusz Ludwik Domagała, który zdobył ten puchar na jeden rok.

Żydofile i żydowskie raby.

Nowe Miasto. W czasie piątkowego targu mimo pikietowania następujące osoby sprzeniewierzyły się hasłu „Swój do swego", kupując u Żydów:

1 Taranowski Jan z żoną, dwukrotnie wchodząc do składu żydowskiego.
2. Marchlewski z Tyli.
3. Marianna Kopyczyńska z Kamionki.
4. Trzebiatowski z Mikołajek.
5. Kotłowski z M. Bałówek.

Naganiaczami żydowskimi okazali się: gosp. Szczepański ze Sugajna, a przede wszystkim p. Olszewska, ul. Przemysłowa, która, mając już od lat Żydów jako lokatorów, całkiem przesiąkła cebulą i czosnkiem.

Dalsze nazwiska podamy w następnym numerze.

Wyciąg z Stanu Cywilnego za miesiąc listopad.

Lubawa. Urodzenia: Rob. Ant. Piotrowski — s. Fr., rob. Jan Karkut — c. Jadwiga Teresa, rob. Fr. Łątkowski — c. Urszula, czel. kowalski Fr. Ziółkowski — s. Roman, emeryt. Franc. Andrzejewski — s. Edmund Józef.

Zgony: Konstancja Bojarowska l 40, Antoni Rudnicki l 61, Anna Niedźwiecka l 51, Marianna Szczepańska z Byszwałdu l 23, Kunegunda Zawadzka z Wałdyk l 27, Marianna Dąbrowska l 83.

Śluby; Rob. Józef Cichocki kaw. z Heleną Zielińską st. woln. — Czel, szewski Józef Stolarski, kaw. z Heleną Górską, st. woln.

Podziękowanie.

Lubawa. Komitet Pomocy dla Dzieci i Młodzieży w Lubawie, najuprzejmiej dziękuje za ofiary. na rzecz kuchni dla dzieci: PP. Kaweczyńskim w Linówcu za 25 kg grochu i 2 ctr. ziemniaków. — Krzysiakowej z Katlewa za 5 ctr. kapusty. — Siostrom Zakładu św. Jerzego w Lubawie za 15 str kapusty. — Plittom z Kołodziejek za 1 ctr grochu, — Towarzystwu Kupców Samodz. za 1 ctr grochu, 10 ft słoniny i 25 ft soli. — Kochanowskiej w Montowie za złożone 2.20 zł.

(—) Jarzęcka, przewodn. kuchni.

Zebranie Stron. Narod.

Mikołajki. W dn. 5 bm. odbyło się tu zebranie Stron Narod., które zaszczycił m. in. swą obecnością ks. prob. Chyliński. Referaty wygłosili pp: prezes Koła Stron. Narod. w Nowym Mieście, Rau i sekr. pow. Reichel. W dyskusji przemawiał na temat odżydzenia Kresów Wschodnich i b. Kongresówki ks. Proboszcz oraz prezes Koła w Kamionce, p. Dąbrowski, który wezwał zebranych do energicznej pracy w szeregach Obozu Narodowego. Zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę".

Z Pomorza.

Na ślubnym kobiercu.

Sugajno. W dniu 23 listopada w kościele parafialnym w Boleszynie został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Ant Anzelmem z Pol Brzozia a p Wład. Czaplińską z Sugajna. Podczas mszy ślubnej chór „Chopina" z Sugajna wykonał na kilka głosów pienia. Panna młoda była kilkuletnią gorliwą człon. miejsc. Koła Śpiewaczego i nie szczędziła pracy dla dobra chóru.

W dniu 25 listopada w świetlicy odbył się wieczorek pożegnalny, połączony z wspólną kawką, wydaną przez p. Anzelmową. — Zebrali się śpiewacy i kilku członków Koła.

W krótkich słowach dyryg. p Fanslau przedstawił pracę p. A. i złożył podziękowanie jej za poświęcenie się dla dobra organizacji. Także w imieniu całego Koła podziękowanie składał prezes p. M. Milewski.

Wśród śpiewu pieśni i życzeń, składanych przez wszystkich obecnych Pannie młodej, na jej nowej drodze życia, pożegnała się z wszystkimi bardzo serdecznie, dziękując za tyle dowodów życzliwości.

Z zebrania Stron. Narodowego.

Lidzbark. W ub. niedzielę o godz. 17-ej na sali Hotelu „Pod 3 Koronami" odbyło się wielkie zebranie człon. Koła **Stron. Narodowego,** przy udziale członków w komplecie, liczących około 300 osób tak, że obszerna sala była szczelnie zajęta.

Wśród obecnych zauważyć było można przedstawicieli wszystkich stanów, począwszy od duchowieństwa kat. aż do robotnika. Tak właśnie być musi.

W tym właśnie podniosłym nastroju odbyło się niedzielne zebranie, które zagaił wiceprezes tut. Koła SN., Alojzy Kamiński, witając serdecznie przybyłych gości w osobach wieleb. ks. prof. Dembieńskiego z Nowego Miasta i referenta z Warszawy p. Dziżyńskiego. Po wstępnych słowach przewodniczącego, w przeszło godzinę trwającym referacie mówca z Warszawy, w treściwych słowach omówił sprawy ogólnogospodarcze i politycznego znaczenia. M. in. zobrazował dążenia przeciwników obozu i ruchu narodowego, którzy różnorodnymi sposobami, np. tworzeniem obozów, na kolor narodowy podmalowanych, usiłują zamącić i bruździć ruchowi i dążeniom Obozu Narodowego. Żywiołowe oklaski w zakończeniu były najlepszym dowodem, jak silnie trafiły do przekonania obecnych te wywody.

Następnie w dyskusji zabrał głos wielb. ks. prof. Dembieński, który m in. wskazał na czytanie pism kat. narodowych, które jako niezbędny łącznik w pracy ruchu narodowego nader ważną rolę odgrywają, w realizacji dążeń o Polskę katolicką i narodową. Również nawiązując do wywodów przedmówcy w sprawie kwestii żydowskiej, przedstawił czcigodny mówca grożące niebezpieczeństwo ze strony żydokomuny, obrazując wywody swe licznymi faktami i przykładami z codziennego życia kraju i świata. Szczególnie w miesiącu grudniu kat. społeczeństwo winno w myśl haseł Obozu Narodowego postępować i od żydostwa się odizolować, w czym najskuteczniejszą bronią jest i będzie niekupowanie w żydowskich składach i żydowskiego towaru, bo każdy grosz, czy przez kupno towaru czy w inny sposób w ręce Żydów złożony, przyczynia się do pogłębienia naszej już i tak ciężkiej nędzy gospodarczej, lecz co gorsze daje żydom środki do rozsiewania komunizmu.

Przewodniczący serdecznie dziękując mówcom za tak cenne przemówienia, zaapelował również do zebranych o podjęcie wzmożonej współpracy w ruchu narodowym do wstępowania w szeregi S. N. i porzucenia wstrętnego żydofilstwa, niemniej do licznego przybywania na zebrania. Na zakończenie odśpiewano wspólnie jedną zwrotkę „Boże, coś Polskę".

Ostatni jarmark

Działdowo. Ostatni jarmark w tym roku odbył się tu w sobotę 3 bm. Jak było do przewidzenia, jarmark ten wypadł blado. Sprzedających było sporo, za to kupujących mało. Poza tym pogoda nie sprzyjała. Mimo, że jarmark odbył się w sobotę, to jednak zjechała większa ilość straganiarzy żydowskich. Dla zwalczania gojów **nawet szabas nie przeszkadza.**

Z jarmarku.

Brodnica. W dniu 2 bm. odbył się jarmark na bydło i konie. Ceny za krowy mleczne wahały się od 60—150 zł, krowy na rzeź od 100—200 zł, bydło jałowe od 40—100 zł, cielęta od 8—20 zł., kozy od 6—8 zł. Za konie płacono: hodowlanych brakło, robocze lepsze od 250—500 zł., gorsze od 100—200 zł., na rzeź od 15 zł. Spęd bydła jak i koni był na ogół słaby. Tranzakcji załatwiono mało.

Na polskiej ziemi panami są Polacy. Echa wielkiego zebrania manifestacyjnego w Brodnicy.

Brodnica. W niedzielę dn. 28 ubm. odbyło się wielkie zebranie manifestacyjne. Przewodniczył mu prezes okręgu pom. P. Z. Z. p. nacz. sądu Glemma, który wyłuszczył cel tegoż zebrania. Referat wygłosił członek zarządu P. Z. Z. p. Jabłoński. Mówca wspomniał o walce o duszę polską Pomorza, o stanie posiadania Niemców w dziedzinie spółdzielczości, który wynosi 80 proc., stan posiadania ziemi 22 proc, Niemców zaś na Pomorzu zaledwie 9 proc. Społ. polskie podjąć powinno energ. walkę w tym celu, by stan posiadania był procentowo proporcjonalny do przyrostu ludności. Pomorze musi być wzorem pod tym względem. Znamy „tolerancję" Niemców, odczuliśmy ją bowiem na własnej skórze. Wszystko blednie wobec tego, jak mniejszość jest traktowana w Niemczech. Takiej tolerancji, jaka istnieje w Polsce, nie masz w świecie. Rząd buduje im szkoły, a ileż to lat potrzeba było, by w Niemczech wybudować jedno gimnazjum polskie.

Pejsaty palestyński beduin zaczął parszywieć Polskę 75 proc. prawników i lekarzy w Polsce to Żydzi, którzy są rozsadnikiem komunizmu. Niech Żydzi idą na Madagaskar lub do Palestyny. 4 miliony pejsatych pijawek pasorzytuje na ciele Polski. **Komu leży na sercu dobro Polski — wstąpi** również w szeregi PZZ. Referat ten został nagrodzony hucznymi oklaskami. Następnie głos zabrał p. prof. dr Żurawski. W Polsce mamy 33 miliony ludności i jeżeli element obcy nadal się spotęguje, potomstwo nasze zmuszone będzie pójść na pińskie błota lub do Niemców po kawałek chleba (to już obecnie ma miejsce — red.) Mówca piętnuje postępowanie niektórych magnatów i ich miłość do Żydów i Żydówek. Żydzi opanowali handel, przemysł i wszelkie lukratywne posady w sądown., medycynie, bankowości itd. Los inteligenta z dyplomem nie jest do pozazdroszczenia. Żydowska inteligencja natomiast ma wpływ na politykę, handel przemysł i prasę, w której wielu Żydów pracuje. Żydostwo przewodniczy masonerii, szerzy komunizm i wnosi wszędzie rozkład, gromadzi pieniądze, by opanować świat. Walka z żydostwem jest konieczna i jest nie tylko moralnie, ale i prawnie dozwolona, jest nawet obowiązkiem. Systematycznym bojkotem gospodarczym należy Żydów bić po kieszeniach. Przemówienie to przyjęte zostało oklaskami.

Wybrano komitet, celem którego będzie wywieranie wpływu na zdrajców sprawy narodowej, odnajmujących żywiołom obcym swe sklepy oraz zajęcie się sprawą odżydzenia jarmarków.

Zebranie zakończył prezes hasłem „Pracy polskiej cześć". Manifestacja ta zgromadziła wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa.

Jarmark bez Żydów w Jabłonowie Pom.

Dnia 7 grudnia br. odbędzie się w Jabłonowie wielki jarmark kramny przedgwiazdkowy. Z powodu, iż Żydzi nie zostaną dopuszczeni na jarmark, teren jarmarczny został wykupiony.

Zaprasza się wszystkich straganiarzy, rzemieślników, i kupców chrześcijańskich do przyjazdu na jarmark, wyżej wymieniony.

Zaznacza się, że obroty na jarmarku przedgwiazdkowym są dość znaczne.

RUCH TOWARZYSTW.

Zebranie „Chóru Kościelnego".

Nowe Miasto Miesięczne zebranie Chóru Kościelnego odbędzie się w wtorek, dn. 7 bm. w Salce Parafialnej, o godz. 8 wiecz. Ze względu na omówienie ważnych spraw uprasza się wszystkich członków o przybycie.

Zarząd.

Nowe Miasto. Walne zebranie cechu szewskiego odbędzie się 11. XI. br. o godz. 2-ej u Starszego Cechu, p. Urbańskiego. O liczny udział prosi

Zarząd.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono w złotych kg za 100

	Poznań, 4. 12.	Bydgoszcz, 3. 12.
Żyto nowe	21.75— 22.00	22,75— 23 00
Pszenica	27 50— 28 00	28 00— 28 50
Jęczmień	19 75— 20 00	19.25— 19 50
Owies	20.75— 21.00	20 50— 21.75
Siemie lniane	49.00— 52 00	46.00— 49 00
Rzepak zimowy	54 00— 56.00	55.00— 57 00
Łubin żółty	13.75— 14 75	14.00— 14.50
Łubin niebieski	12.75— 13 25	13 00— 13 50
Mak niebieski	77 00— 80.00	75 00— 80 00
Gorczyca	34.00— 36.00	34.00— 37.00

Za redakcję odpowiedzialny: Władysław Rau w Nowym Mieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Dział rolniczo-gospodarczy

Jak zadawać krowom pasze, których one nie jadły.

Wielką ostrożność trzeba zachować przy zadawaniu pasz, których dotąd przy żywieniu nie używano. Wiadomo, dla produkcji mleka konieczne są pasze białkowe. Dotychczas stosowano wyłącznie pasze roślinne, jak otręby, makuchy itp., które też zawierały białko roślinne. Ale pasze te, przy obecnych cenach masła i mleka, są zbyt drogie, nie opłacają się. Zaczęto poszukiwać innych pasz treściwych, przy czym zwrócono uwagę na mączkę z krwi, której białko (zwierzęce) jest łatwiej strawne, a przede wszystkim 2 razy tańsze, aniżeli w paszach roślinnego pochodzenia. Ale właśnie dlatego, że krowa jest zwierzęciem trawożernym, a mączka z krwi jest pochodzenia zwierzęcego, zachodzi obawa, że krowa nie zechce jej jeść. Na podstawie jednak doświadczenia stwierdzono, że krowę można żywić tą mączką pod warunkiem, że codziennie nie można dawać więcej jak 1½—2 kg (dla młodzieży połowę) i że krowy będą przyzwyczajane do tej mączki bardzo powoli. Jeżeli więc do paszy zwykłej dodamy na początek — dajmy na to — 50 g mączki z krwi, po 2—3 dniach damy 75 g, jeszcze po 2—3 dniach 100 gramów itd., to po paru tygodniach przyzwyczaimy krowę nawet do dawki 1 i pół do 2 kg dziennie.

Zwierzęta są bardzo czułe na smak i zapach zadawanej paszy, nie chcą jeść pasz innych, znacznie się różniących od dotychczas spożywanych. Jeżeli jednak zmiany te są małe, prawie niedostrzegalne, to łatwo przyzwyczaić zwierzę stopniowo nawet do dużych dawek.

Przy zachowaniu powyższych ostrożności można stosować nader rozmaite pasze, a pomimo to wydajność mleka nie spadnie, przy stosowaniu zaś niektórych pasz, dotąd nie skarmianych, wydajność ta nawet wzrośnie.

W sprawie opłat stemplowych w związku z nabywaniem cukru na paszę.

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że podania o zezwolenie na nabycie cukru w stanie denaturowym, przeznaczona do karmienia bydła, który to cukier nie podlega podatkowi spożywczemu w myśl p. 3 art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 września 1927 r. o opodatkowaniu cukru (Dz.URP nr. 81 poz. 700) wolne są od opłat stemplowych na mocy p. 7 art. 142 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1936 r. (D. U.R.P. z 1935 r. nr. 64 poz. 404), zezwolenia zaś wydawane na skutek wyżej wymienionych podań wolne są od opłat stemplowych na mocy p, 1 art. 160 w związku z p. 7 art 142 u. o. s.

Rolnicy domagają się obniżki cen na maszyny i narzędzia roln. oraz uruchomienia kredytów na ich kupno.

Na zebraniach Kółek Rolniczych, odbytych w ostatnich tygodniach, pojawiły się liczne głosy za obniżką cen na maszyny i narzędzia rolnicze, przy czym podkreślono, żerolnictwo, zwłaszcza drobne jest niedostatecznie zaopatrzone w ten sprzęt.

Konieczność posiadania odpowiednich narzędzi rolniczych występuje szczególnie wyraźnie w gospodarstwach, powstałych na skutek scalenia gruntów, z parcelacji na osadach i t. p., które muszą ponieść niemały trud, by uporządkować swoje pola.

Niezależnie od obniżki cen, rolnicy domagają się uruchomienia specjalnych kredytów niskoprocentowych, umożliwiających im tradycje maszyn narzędzi rolniczych.

Targi zakupu koni remontowych.

Komisja remontowa — dn. 14 grudnia br. o godz. 10-tej — Wejherowo, st. kol. Wejherowo, pow. Morski. woj. pomorskie (targowica)

Dnia 15 grudnia br. o godz. 10-tej — Grudziądz, st. kol. i pow. Grudziądz, woj. pomorskie (targowica).

Kto otrzymał nagrody w „Dniu Konia“ w Działdowie.

I-sza konkurencja (nagrody): pp. Dworak Fryderyk (Działdowo) — 30 zł; Geerick Bruno (Nieostoja) — 30 zł; Zakrzewski Brunon (Burkat) — dyplomy i 20 zł; Dziabeł (Burkat) — 20 zł; Mańka (Jabłonowo k. Mławy) — 10 zł.

II-ga konkurencja (nagrody): po 10 zł — pp. Willamowski August (Skurpie), Włodarczyk (Żabiny), Sławencki (Księżydwór), — dyplomy pp.: Dąbrowski (Białuty), Janowski Felicjan (Narzym), Frankenstein (Księżydwór), Tad. Stodolski (Gródki).

III-cia i IV-ta konkurencja (nagrody): pp. Kurleta Fr. (Narzym) — 13 zł, Stangowski (Gródki) — 12 zł; — po 10 zł pp. Zielski — Mały Przełęk, Sobociński — Księżydwór, Sztuba — Kramarzewo, Słowik — Białuty, Próchniewski — Wilamowo; po 7 zł: pp. Rogalski — Gródki, Święcki — Księżydwór, Kołosiński Tad. — Białuty, Piątas — Białuty, Krupa Bron. — Narzym, Label Stefan — Wilamowo; po 5 zł pp. Kaszubski — Działdowo, Król — Gródki, Latek — Wilamowo, Czarnecki Bron. — Białuty.

Po 25 kg owsa otrzymali: pp. Dziabeł — Rutkowice, Grabowski Jan — Działdowo, Andrzejewski Miecz. — Nieostoja, Szczepiewski — Turza Wielka, Włodarczyk — Żabiny.

Ofiarowali: p. Dąbrowski (Białuty) — 100 zł, p. inż. Stodolski Rajmund (Gródki) — 50 zł, pan Mieczkowski Ignacy (Cibórz) — 20 zł, p. Janowski Felicjan (Narzym) — 20 zł, p. Frankenstein (Księżydwór) — 20 zł, p. Skąpski Jan (W. Łęck) — 10 zł, Zarząd Miejski — Działdowo — 20 zł, Wydział Powiatowy — Działdowo — 20 zł, Zw. Rolniczy Nadwiślański — 20 zł, III—32. p. p. — (należność za 265 kg owsa) — 47 zł, III—32. p.p. — 15 zł, p. Robakowski (Pruski) — 240 kg owsa, p. Karpiński (Wilamowo) — 150 kg owsa.

Katastrofalna zaraza niszczy pogłowie bydła w Niemczech.

W Niemczech szerzy się w sposób zatrważający epidemia pryszczycy bydła.

Zaraza, która przeniosła się tam z Francji, panuje na całej przestrzeni od Bazylei po Fryzję wschodnią, a szczególnie silna jest w Badenii. Ilość gospodarstw, w których bydło jest dotknięte tą zarazą, wzrosła w ciągu tygodnia z 2000 do 2700.

Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie i Leśnictwie.

Centralny Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP wydał w tych dniach „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy“ na rok 1938.

To pożyteczne wydawnictwo ma już za sobą pewną tradycję i ustaloną opinię, bowiem w ub. roku jednym ze środków propagandy w pierwszym etapie rozpoczętej przez Centralny Wydział Bezpieczenstwa Pracy walki z wypadkami było wydanie pierwszego w Polsce kalendarza bezpieczeństwa pracy w rolnictwie, popularyzującego tak doniosły problem, jaki stanowi walka z marnotrawstwem ludzi i gospodarstwa narodowego.

Zapoznając się z nowym „Kalendarzem“ trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na jego“ estetyczną szatę zewnętrzną i podkreślić z uznaniem staranność i jaką Centalny Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie opracował to nowe wydawnictwo.

Pomysłowe zamknięcie „Kalendarza“, zaopatrzone w objaśnienia, w jaki sposób posługiwać się nim, przyczyniają się również do zwiększenia jego atrakcyjności.

„Kalendarz zawiera ciekawy materiał, dotyczący zagadnienia organizacji bezpieczeństwa pracy w rolnictwie, ujęty syntentycznie i jasno.

Bogata treść informuje rolnika w wyczerpujący sposób o wszystkich niemal interesujących go sprawach z dziedziny organizowania bezpiecznej pracy w gospodarstwie rolnym, a umiejętnie dobrane hasła i plastyczne trójkolorowe rysunki ostrzegają przed niebezpieczeństwem grożącym przy pracy. Tak więc znajdujemy w „Kalendarzu“ między innymi szereg pożytecznych wskazówek, dotyczących udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, rysunki obrazujące sposoby zabezpieczenia maszyn i narzędzi, treściwe informacje o przepisach ubezpieczeniowych, a nawet groźne memento: ostrzeżenie o konsekwencjach, jakie mogą wyniknąć z niedbalstwa i niestosowania się do obowiązujących przepisów o ubezpieczeniu od wypadków.

Jednym słowem, rolnik mając przed sobą „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy“ będzie niewątpliwie mimo woli kontrolować organizację pracy u siebie, a korzystając z cennych informacyj jak można prostymi i tanimi środkami ochronić siebie i innych przed wypadkiem, napewno przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia smutnego bilansu wypadków przy pracy na roli, które w lwiej części wynikają jednak z nieświadomości lub, co gorsza, niedbalstwa.

„Kalendarzowi Bezpieczeństwa Pracy“ należy wróżyć życzliwe przyjęcie i wielką popularność zarówno u właścicieli gospodarstw, jak i wszystkich, bez wyjątku, pracowników rolnych. Każdy znajdzie tam interesujące go sprawy. Każdy znajdzie tam odpowiedź na wszystkie pytania i wątpliwości z dziedziny bezpieczeństwa i organizacji pracy rolnika.

Pożyteczne to wydawnictwo, które powinno być w rękach każdego polskiego rolnika i które niewątpliwie dzięki swej niskiej cenie (egz. 30 gr.) znajdzie się wszędzie — można nabywać u instruktorów Izb Rolniczych i Organizacyj Rolniczych oraz w Okręgowych Wydziałach Bezpieczeństwa Pracy przy Izbach Rolniczych.

Z.

ŚWIAT KOBIECY.

Refleksje przedświąteczne.

Od świąt Bożego Narodzenia dzieli nas jeszcze sporo czasu. Nie zostawiajmy sobie wszystkiego jednak na ostatnią chwilę, bo wtedy i same będziemy zmęczone i nastrój zdenerwowania i pośpiechu udzieli się domownikom, wytwarzając przykrą, a tak niepożądaną atmosferę świąteczną.

Wszelkie więc porządki, a zwłaszcza pranie przedświąteczne winniśmy zrobić już w pierwszej połowie miesiąca. Potem będzie jeszcze czas na poczyszczenie naczyń, nakryć stołowych itd. Niektóre z tych czynności można śmiało powierzyć dzieciom. Dla chłopców również znajdą się jakieś zajęcia w rodzaju np. czyszczenia klamek, przecierania mebli dla nadania im połysku ściereczką, zwilżoną terpentyną. Ostatnie dnie pozostaną wolne na przygotowanie świątecznych potraw i pieczenie ciasta.

Każde, choćby najskromniejsze święto powinny być zgóry dokładnie obmyślane i obliczone z ołówkiem w ręku. Odpowiednio do budżetu naszego usuwamy te lub owe zbyt kosztowne potrawy, obliczamy, co wypadnie taniej przy takiej, a takiej ilości osób, ile trzeba nabyć wszystkich niezbędnych produktów, nawet świeczek choinkowych. Zapisujemy na karteczce potrzebne ilości i dopiero wówczas czynimy zakupy. Drogie migdały i rodzynki do ciasta — jeśli kieszeń nie pozwala — zastąpimy olejkiem lub makiem. Przede wszystkim zredukujmy wydatki na wódkę. Alkohol nie jest koniecznym składnikiem świątecznej zastawy. Za pieniądze, wydane na wódkę, można poczynić zakupy żywnościowe. Zresztą zadowolić się można butelką likieru domowego wyrobu.



Piękny pulower.

Każda też pani domu nie powinna czynić zakupów w ostatni dzień w pośpiechu, byle gdzie i byle co, aby pozbyć się prędzej kłopotu. Dobrze jest więc poprzednio zapoznać się z cenami. Oszczędzać dziś bowiem trzeba umiejętnie. Przy dobrej woli i zaradności z skromnych funduszy i prostymi środkami osiągnąć można zadawalające wyniki tak, że wszyscy domownicy nietylko będą syci, lecz i to, co im podamy, będzie smaczne i pożywne, choć dalekie od dawnych kosztownych wzorów.

A więc nie marnujmy czasu, bo choć sporo dni dzieli nas jeszcze od świąt, upłyną one niepostrzeżenie, a żadną z pań domu nie powinny święta zaskoczyć nieprzygotowaną.

Przepisy na Gwiazdkę.

Tani piernik lub pierniki.

750 g. mąki, 1 jaje, 25 g. kakao, 250 g. cukru, 1 ósmą f. syropu, 100 g. masła, 1 p cukru wanil, obtartą skórkę pół cytryny, ewtl. trochę drobno krajanej skórki pomarańcz., 1 łyżeczkę cynamonu, na koniec noża: miel. anyżu, kardamonu, goździków, potażu, soli rogowej i proszku do pieczenia.

Syrop rozpuścić, dodać resztę dodatków, ciasto dobrze wygnieść, zostawić w chłodnym miejscu przez noc, następnego dnia wałkować, wyrzynać ulubione kształty, piec. Pierniki można pociągnąć lukrem lub glazurą czekoladową.

Ciasteczka piaskowe.

1 czwartą ft. masła zrumienić, ostudzić i zmieszać z 200 g. mąki i 1 czwartą ft. cukru. Dodać proszek waniljow lub inny zapach. Zgnieść ciasto, wyrabiać z niego mał orzeszki, kłaść na blachę i piec w słabym piecu, póki si nie zrumienią. Gdy są gotowe, powinny kruszyć się ja piasek.

Spekulatuski.

250 g mąki, 125 g cukru, 125 g masła, 1 jaje, 2 i pół g cynamonu. Wyrobić kruche ciasto, wałkować, wyrzynać foremkami i odpiec na natłuszczonej blasze.

Orzeszki cukrowe.

75 g masła utrzeć na pianę z 250 g cukru i 2 całymi jajami, dodawać powoli 375 g mąki z 1 proszk. do pieczenia i trochę cukru waniliowego i łyżeczkę rumu. Z masy formować małe kulki, przypłaszczać, odpiec na jasny kolor.

Pieczywo na choinkę.

2 jaja, 125 g cukru, 25 mąki, po łyżce: masła, kakao śmietany, na koniec noża soli rogowej, 1 p. cukru waniliowego. Ciasto dobrze wyrobić, wałkować, 2 różnymi szklankami wyrzynać pierścienie lub blaszanymi foremkami inne kształty, a w środku wykrawać dziurkę czystym naparstkiem i ciastka smarować żółtkiem, posypać cukrem zwykłym lub kolorowym i piec.

Tajemnica sąsiedniej kamienicy.

Powieść sensacyjna.

8)

Streszczenie.

Miss Amelia Butterworth opowiada, iż usłyszała pewnej nocy wrześniowej, jak przed sąsiadującą kamienicą van Burnamsów zajechał powóz, z którego wysiadło dwoje młodych ludzi. Sądziła, że był to Franklin van Burnams i jakaś jego krewna. Młody człowiek po 10 minutach sam wyszedł. Miss Buterworth podzieliła się swymi spostrzeżeniami z policjantem, który wraz z nią i dozorczynią wszedł do kamienicy. Okazało się, iż młoda kobieta, która weszła z młodym mężczyzną, została zamordowana. Wkrótce po strasznym tym odkryciu przybył do domu, w którym odkryto mord, sędzia śledczy wraz z detektywem Gryce'm.

W toku śledztwa zjawił się w domu Franklin van Burnams. Dowiedziawszy się, iż znaleziono w domu młodą dziewczynę zabitą, przygniecioną dużą szafą, wyraził przypuszczenie, iż to prawdopodobnie jakaś złodziejka uległa tragicznemu wypadkowi. Wytłumaczono mu, że jest w błędzie. Stary pan Burnams przyjechał tymczasem i był bardzo wzruszony wieścią o morderstwie. Jego dwie córki Karolina i Izabela przebyły noc w mieszkaniu miss Butterworth. Okazało się w trupiarni przy rozpoznaniu zwłok, iż Howard van Burnams również nie zna zamordowanej, choć później przyznał, że ręce i włosy są takie jak jego żony. Okazało się następnie, że młoda kobieta została zamordowana, zanim przygnieciono ją szafą. Miss Butterworth odkryła, iż zamordowano damę ową szpilką od kapelusza. Gryce zaproponował miss Butterworth, by pilnowała przez kilka nocy na człowieka, który będzie nocą wchodził do sąsiedniego domu. Czuwając, istotnie o północy zauważyła jakiegoś mężczyznę, który wysiadł z powozu i szybko wszedł do kamienicy. Postać była zupełnie odmienna od tej, którą miss Butterworth zauważyła ubiegłej nocy.

ROZDZIAŁ VIII.

Wczesnym rankiem wstałam i byłam już ubrana, gdy wyszły dzienniki. „Trybunę" znalazłam już w mojej skrzynce. Przejrzałam tylko to, co odnosiło się do morderstwa. Same tytuły wykazywały, jaką wagę przywiązują już do tej sprawy.

„Sensacyjne odkrycie w domu mr. van Burnams w Gramnorcy-Park".

„Młoda dziewczyna zabita, znaleziona pod ciężką szafą".

Szczegóły, podane w pismach, świadczyły, że prasa była już dobrze poinformowana.

„Została zabitą poprzednio najprawdopodobniej, potem zaś dopiero rzucono na nią ciężki mebel. Niektórzy sądzą, że zabita jest żoną Howarda van Burnams. Zupełna tajemnica otacza osobę mordercy i przyczyny, które go mogły skłonić do popełnienia morderstwa".

„Mr. van Burnams nie poznał w trupie swojej żony".

A więc pisano o zabitej jako o żonie Burnama! Tego się nie spodziewałam. Nic dziwnego zatem, że młode panny były tak zaniepokojone. Starałam przypomnieć sobie, co kiedykolwiek o uczciwości Howarda van Burnams słyszałam.

Życie miał nieszczęśliwe. Młoda żona była ładna, ale nie otrzymała dobrego wychowania i rodzina van Burnams nie chciała nigdy jej uznać za swego członka. Ojciec szczególniej nie chciał wcale widzieć syna po jego ożenieniu i natychmiast wykluczył go z firmy. Z czasem stosunki stały się jeszcze gorsze. Rozeszły się pogłoski, że młoda para tak źle jest dobrana, iż żyć ze sobą nie może. Nikt zaś nie wiedział, po czyjej stronie leży wina tej rozterki.

Przeczytałam raz jeszcze artykuł od początku do końca. Pisano w nim także, że van Burnams wyjechała o jeden dzień wcześniej od męża do Nowego Jorku i że Howard jest przekonany, iż otrzyma w najbliższym czasie wiadomość od żony o przyczynie jej zniknięcia.

Cały artykuł był pisany w tonie, który wykluczał wszelką wątpliwość co do twierdzenia Howarda. Jak się później dowiedziałam, inne dzienniki były mniej dyskretne i rzucały śmiało podejrzenie, że Howard sam był mordercą swojej żony. Moje nazwisko było w sposób, mało pochlebiający mojej próżności, w całej tej sprawie przemilczane Tylko „New-Jork-Herald" poświęcił mojej osobie należną uwagę. Mój dyskretny, ale zdecydowany sposób życia zaimponował widocznie młodemu reporterowi. Pisał o bystrej inteligencji miss Butterworth, której zeznania miały wielką wagę.

Gdy panie van Burnams przyszły na śniadanie, wręczyłam im „New Jork Herald", gdyż on jeden był dla mnie sprawiedliwy i nie pisał nic złego o ich bracie. Czytały obie razem z głowami, nisko opuszczonymi, tak, że ich wyrazu twarzy dostrzec nie mogłam. Ale widziałam, jak gazeta drżała w ich rękach, a gdy wreszcie oczy ich spotkały się z moim badawczym wzrokiem, nie umiały ukryć swojej trwogi.

— Czy pani tę okropną wiadomość czytała? — zapytała pierwsza Karolina.

— Tak i nie rozumiem, dlaczego panie wczoraj tak się niepokoiły. Czy panie znały swoją bratową i czy sądzicie, że dałaby się do domu waszego ojca zwabić?

Izabela odpowiedziała:

— Nie widziałyśmy nigdy naszej bratowej, a jeszcze mniej słyszałyśmy o niej. Trudno to powiedzieć, co taka osoba bez wahania potrafi zrobić, a czego nie. Ale to jest kłamstwem, aby nasz dobry brat Howard miał z nią razem do domu naszego przybyć, nieprawdaż Karolino? Najwyklejsze kłamstwo i oszczerstwo!

— Masz słuszność, oszczerstwo! Przecież pani także nie wierzy, droga miss Butterworth, że człowiek, którego pani widziała, to Howard?

Tak nagle stałam się ich „drogą" miss Butterworth?

— Nie znam brata pani — odpowiedziałam. — Widywałam go rzadko. Ostatnimi czasy nie przychodził często do domu swego ojca.

Obie panny rzuciły na mnie błagalne spojrzenie.

— Powiedz nam pani, że to nie był Howard — szepnęła Karolina, przysuwając się do mnie.

— Nie zapomnimy tego pani — dodała Izabela.

— Mam nadzieję, że będę mogła to powiedzieć — odpowiedziałam lakonicznie. — Gdy zobaczę teraz brata pani, jedno spojrzenie mi wystarczy, by się przekonać, czy ten mężczyzna, którego widziałam, to był on, czy też nie.

— Tak, o tak! — Słyszysz, Izabelo? — Miss Butterworth go wyratuje!

— Och! Droga zacna duszo! Chciałabym panią uściskać!

Byłam znów „drogą, zacną duszą!" Ślicznie dziękuję! Wyszłam, aby tym sentymentom koniec położyć. Wierzyłam sama, że Howard jest niewinny, ale takie słowa jak: „chciałabym panią uściskać!" nie mogły w żadnym razie na moje zeznania wpłynąć.

Zaraz potem przyszedł Mr. Gryce i ucieszyłam się, że mogę mu powiedzieć, iż dzisiejszy nocny gość wydał mi się zupełnie nieznanym. Wiadomość ta nie zrobiła na nim żadnego wrażenia; zapewne spodziewał się jej. Chciałam dowiedzieć się, kto to był, ale nie śmiałam go o to zapytać, a raczej byłam przekonaną, że mi tego nie powie.

Wyszłam natychmiast i miałam już się oddać moim domowym zajęciom, gdy nadszedł Franklin. Siostry rzuciły mu się na szyję i zawołały jednocześnie:

— Czy znalazłeś ją?

Jego milczenie było dość wymowne; — nie potrzebował nawet zaprzeczać ruchem głowy.

— Ale ty ją z pewnością dziś jeszcze znajdziesz? — rzekła Karolina błagalnym głosem.

— Teraz byłoby jeszcze zawcześnie — dodała Izabella.

— Nigdybym nie myślała, że widok tej pani mógłby kiedykolwiek mnie ucieszyć — ciągnęła dalej Karolina. — Gdybym ją teraz zobaczyła nadchodzącą pod rękę z moim bratem, to byłabym tak szczęśliwa, że wybiegłabym na ulicę i — i — —

— I ucałowałabym ją — dokończyła Izabela.

Tego może Karolina nie chciała powiedzieć, twarz jej jednak wyraziła zgodę, choć z pewnym skrzywieniem. Zdawało się, że obie bardzo kochają Howarda i że trwoga, jaką odczuwają, czyni je skłonnymi do zapomnienia i przebaczenia wszystkiego. Wydały mi się z tego powodu sympatyczniejsze.

— Czytałeś te okropne dzienniki? Jak się miewa ojciec? Co mamy czynić, aby Howarda ratować? — sypały się pytania jedne za drugimi. Cofnęłam się do odległego kąta, aby im nie przeszkadzać w rozmowie.

Szeptali czas dłuższy i zrozumiałam, że panny proszą brata, aby je zabrał odemnie. Wkrótce zwrócił się Mr. Burnams ku mnie:

— Dziękujemy pani serdecznie za jej gościnność i uprzejmość, szanowna miss Butterworth! Przykro mi bardzo, ale muszę już moje siostry stąd zabrać. Ojciec chce je mieć przy sobie i zamówił dla nich pokoje w hotelu.

— Przykro mi, że tracę już moich miłych gości — odpowiedziałam. Ale przed lunchem pań nie wypuszczę. W tej chwili wydam zarządzenia.

Mówiąc to wysunęłam się pospiecznie, nie dając im przyjść do słowa. Zastałam je później w moim salonie, siedzące przy oknie z tak nieszczęśliwymi twarzami, że postanowiłam czymś je rozerwać. Przyniosłam z garderoby pudło, w którym schowałam mój najlepszy kapelusz. Wyjęłam go z pudła i włożyłam na głowę. C. d. n.



„Zdaje mi się, przyjacielu, że już się znamy?"
„Ależ naturalnie, panie dyrektorze!... Co właściwie porabia małżonka pańska?

Co z niego wyrośnie?

Mecenas Jaromirski, powróciwszy z sądu, znajduje na swym biurku wywrócony kałamarz. Atrament rozlał się szeroko. Wzburzony prawnik przeprowadza śledztwo, aby ustalić, kto narobił szkody: kot, kucharka czy też najmłodsza pociecha rodziny, swawolny Miecio.

— Dlaczego ja nie miałem by się przyznać? — wykrzykuje synek mecenasa. — To ja rozlałem twój atrament.

Powoli awantura mija. Miecio idzie spać, ale jego tata jest wciąż zdenerwowany.

— Uspokój się — woła mecenasowa — przecie Miecio powiedział prawdę!

— Tobie łatwo to przeboleć — drze się mecenas — a ja chciałem z tego chłopca zrobić adwokata!

Szprotki.

Do sklepu towarów kolonialnych przychodzi klientka z pretensją:

— Wczoraj wieczorem kupiłam tu puszkę szprotek. Otwieram ją i okazuje się, że czym głębiej, tym szprotki są gorsze.

— Bo — odpowiada kupiec — pani otworzyła z niewłaściwej strony. Gdyby pani otworzyła z drugiej strony, to by szprotki były coraz lepsze!

W szkole.

— Dlaczego Kain zabił Abla pałką?
— Bo wtedy nie było jeszcze brauningów.

Pech.

Zona (do męża): — Nie mogę zrozumieć, dlaczego pomiędzy tyloma starającymi się o moją rękę wybrałam ciebie!

— Bo ja mam zawsze pecha!

Obraźliwy.

— Dlaczego rzuciłeś ostatnią posadę?
— Bo się dopatrzyłem obrazy w słowach szefa.
— Cóż on ci powiedział?
— Powiedział: „Wynoś się pan na zbity łeb!"

Między przyjaciółmi.

— Czytałeś, że podobno pewien słynny chirurg zaszył po operacji, w żołądku pacjenta własne okulary? — Ale co ci jest, na Boga? — tak nagle zbladłeś.

— Dwa miesiące temu operowano mnie na ślepą kiszkę i przypominam sobie dokładnie, że zaraz po operacji chirurg był oburzony, bo nigdzie nie mógł znaleźć swych okularów.

Na Nalewkach.

— Dlaczego nie chcecie jechać na Madagaskar i zostać tam rolnikami?

— Też pytanie. Jak my byśmy zostali rolnikami, to ja się pana pytam, kto byłby żydem? (Mucha).

Dobry klient.

— Chce pan na kredyt kupić za sto złotych — no, ostatecznie dobrze, ale musi pan podpisać weksel.

— Weksel? — za żadne skarby: już raz podpisałem, a potem musiałem płacić.